Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje.



Na naszym szkolnym podwórku gołym okiem (i uchem!) widać i słychać, że przybyło nam dzieci. Rok szkolny ruszył na dobre. Szeroko otwarte umysły, oczy i serca nauczycieli, czuwają nad tym dynamicznym żywiołem, który przemieszcza się między domem a szkołą, między klasami, między lekcjami i przerwami, obiadami i zajęciami. A za tym stare i wciąż nowe dyrektywy MEN-u, szkolne ambicje, oczekiwania rodziców, postulaty uczniów. A wszystko to stanowi ogromny potencjał żywych ludzi: zatroskanej dyrekcji i świetnej kadry wychowawczej, osób mądrych i zaangażowanych, całkowicie poświęconych tej wielkiej sprawie, którą jest wychowanie dzieci. Nikt przecież nie powie, że chodzi tu tylko i wyłącznie o wymiar intelektualny, by dzieci coraz więcej wiedziały, by więcej umiały, czy rozumiały. Szkoła ma otwarte oczy na całego człowieka. Nieraz, nim nauczyciel zacznie zajęcia, musi zapytać dziecko, co się stało w domu, czasami musi na nowo przeliterować imię dziecka, by wiedziało, kim jest, i jak się nazywa. Wychowanie. Pan Jezus powiedział: *Jeśli się nie staniecie, jak dzieci…* Więc jak to jest? Zawsze myślimy, że dzieci mają w nas widzieć czytelne życiowe wzorce, a tu jakby na odwrót. Chrystus mówi do swoich uczniów/nauczycieli, by szukali swoich wzorców w dzieciach, które wychowują. Trudne, prawie magiczne zadanie, którego pewnie MEN w swoich wciąż poprawianych dyrektywach nie przewidziało. Jesteśmy nauczycielami, gdy jednocześnie staramy się być uczniami. Nigdy nie bylibyśmy nauczycielami, gdybyśmy

nie mieli przed sobą uczniów. Ojciec jest ojcem, bo ma syna; nikt nie jest synem, gdy nie ma ojca. To niesamowite, gdy panie nauczycielki całą swoją kobiecą istotą dają dzieciom coś, co dalece wykracza poza ramy ich nauczycielskiego zawodu; dają im macierzyństwo, dzięki któremu niejedno dziecko odkrywa swoje dzieciństwo, często jakoś zablokowane w murach rodzinnego domu. I w ten sposób rośnie, jako ludzka osoba, pod każdym względem: uczuciowym, umysłowym, moralnym, i duchowym, po prostu ludzkim. Dzisiaj dzieci więcej czasu spędzają poza domem, rodziną: w szkole, na dodatkowych zajęciach, w świetlicach. Czas pracy rodziców, wielość zadań i obowiązków, sprawia, że ciężar wychowania przesuwa się na barki nauczycieli. Nierzadko rodzice od nauczycieli egzekwują te zadania, które w normalnych warunkach spoczywają na nich, rodzicach.

Rodzina, szkoła, nauczyciele, dzieci, wychowanie, to wielkie dzieło Ducha Świętego. Duch Święty jest Nauczycielem wszystkich nauczycieli, jest Rodzicielem Boga i mądrości w sercach rodziców i ich dzieci. Niech Duch Święty prowadzi całe dzieło wychowania w naszej szkole i nam błogosławi.

[prob.]

Wierzący (nie)praktykujący?



Bardzo mocno i głośno brzmią słowa Jezusa wypowiedziane dwadzieścia wieków temu pod Cezareą Filipową. Słowa, które skierowane były do Piotra, a tym samym do każdego z nas, do Kościoła. Za kogo Mnie uważasz? Kim dla ciebie jestem? Czy jestem tylko prorokiem żyjącym dawno temu? Czy jestem elementem ludowej tradycji? Kim dla ciebie jestem? Pytanie na miarę XXI wieku. Śmiało moglibyśmy zmienić to pytanie: Czy wierzysz we Mnie?

Wiara jest wielkim darem, który otrzymaliśmy na chrzcie świętym. Ale wtedy ten dar miał kształt ziarna, które może, ale nie musi z nas kiełkować i owocować. Wzrost naszej wiary w dużej mierze zależy od nas. Przede wszystkim musimy spojrzeć na nią przez Bożą optykę. A tą znajdujemy w Piśmie Świętym. Święty Jakub śmiało i odważnie mówi: Wiara bez uczynków martwa jest sama w sobie (Jk 2,17). Chyba nikt z nas nie chce mieć w swoim ciele nic martwego. A w duszy? Jeśli mówimy ?wierzę?, to musimy mieć to podparte swoim działaniem. Nie możemy pozwolić sobie na to, aby wiara pozostawała na poziomie deklaratywnym. Samo mówienie że wierzę, nic nie znaczy. Z wiary powinny wynikać uczynki. I to nie byle jakie uczynki, ale konkretne działania, które pokazują, że to, co wyznaję ustami, spełniam w życiu. Dlatego też określenie tak popularne w naszych czasach ?wierzący, niepraktykujący? staje się absurdalne. Albo wierzę i kocham, albo nie wierzę i nie kocham. Są tylko dwie drogi. Nie ma pośredniej. Najwspanialszym i najpełniejszym wyrazem naszej wiary staje się Eucharystia, w której centrum jest Jezus ? ?Mesjasz, Syn Boga żywego?. Warto dodać: Eucharystia przeżyta w pełni. Warto do tego dodać modlitwę, sakramenty, codzienny rachunek sumienia.

Obok płaszczyzny, nazwijmy to, Bożej, pojawia się jeszcze płaszczyzna ludzka. Wiara praktykowana powinna mieć swój wyraz

w miłości do bliźniego. Wskazuje na to sam Jezus, mówiąc, że nie można kochać Boga, którego się nie widzi, nie kochając jednocześnie człowiek którego widzimy. Jeśli byśmy zatrzymali się jedynie na praktykowaniu wiary na płaszczyźnie boskiej, a zaniechalibyśmy ją na płaszczyźnie ludzkiej, stalibyśmy się hipokrytami.

Jednocześnie warto zwrócić uwagę, że do miłości bliźniego (szacunku, tolerancji, uprzejmości itp.) zobowiązani są wszyscy, nawet niewierzący.

Tak więc praktykowanie wiary to uzewnętrznienie jej w odniesieniu do Boga i do człowieka. A Jezus ciągle oczekuje naszej odpowiedzi: za kogo mnie uważasz? Nie ustawajmy w wierze, bijmy się o nią. Bo ?kto wytrwa do końca, będzie zbawiony?.

Ks. Michał

Jeszcze o naszym pielgrzymowaniu



W naszych czasach stosunkowo często pojawia się słowo *ofiara,* tyle że nie ma ono znaczenia religijnego. Słyszymy o ofiarach zamachów terrorystycznych, o ofiarach wypadków drogowych, wojen, czy kataklizmów. Tymczasem słowo *ofiara* swoje właściwe znaczenie odnajduje dopiero jako akt religijny, gdzie człowiek poświęca siebie albo jakąś cenną rzecz Panu

Bogu. Chyba najbardziej utkwiła nam w pamięci ofiara Izaaka, której od Abrahama zażądał Bóg, by wypróbować jego wiarę. Ta ofiara z syna będzie potem obrazem ofiary, jakiej Bóg Ojciec zażąda od swojego Jednorodzonego Syna, ukrzyżowanego dla naszego odkupienia. Ofiara jest więc darem dla Pana Boga, i to bardzo szczególnym, bo w ofierze nie składa się byleczego. Panu Bogu nie daje się *ogryzionej czekolady.* Nasze życie codzienne obfituje w różne ofiary. Matka całą noc czuwa w szpitalu przy swoim chorym dziecku, ojciec podejmuje dodatkową pracę, by zapewnić godziwy byt rodzinie. A to jeszcze nie wszystko, bo – jakby tego było za mało – idzie jeszcze na trudną pielgrzymkę, by Panu Bogu oddać to wszystko, i jeszcze więcej. Osoby, które tego lata szły kilka dni na Jasną Górę albo w jeden dzień na Górę Świętej Anny, złożyły Panu Bogu piękną ofiarę. To prawda, więcej mówi się o różnych intencjach. Wszyscy mają w kieszeniach dziesiątki intencji; osobistych, ale i szerokich: za Kościół, za Parafię, za sąsiadów, chorych, niewierzących… Ileż tego wszystkiego jest? Ale w tym wszystkim najważniejszy jest *czyn ofiarny.* Kroczenie, często w bólu, zmęczeniu, wytrwanie połączone z modlitwą i śpiewem, intencja, w upale lub deszczu (w tym roku raczej w upale). Podczas drogi pielgrzymi modlą się, rozmawiają ze sobą, śpiewają, tworzą wspólnotę ludzi wiary. Celem pielgrzymowania nie jest jakieś miejsce, nawet najbardziej uświęcone przez tradycję, ale osoba ? sam Jezus Chrystus, Centrum wszelkiego pielgrzymowania. Z Nim pielgrzymi współofiarują się Bogu Ojcu. I to jest sens, sama istota pielgrzymowania, najczęściej uwieńczona Mszą świętą – eucharystyczną ofiarą. Nasza *Męska* na Górę Świętej Anny spełniła wszystkie te wymagania. Doszliśmy, prawie 50 km., rozmodleni, skupieni… na koniec nawet wyczerpani, dla Pana Boga. Bo taki jest sens ofiary. A z nami szli: św. Jan Paweł II, św. o. Pio, i św. Charbel. Czy pójdziemy znowu, za rok? Jak Bóg pozwoli i jak zapragnie tej naszej ofiary. Po Mszy św., jak już nasza ofiara została spełniona, widziałem piękny obrazek. Oto po swojego męża i tatusia przyjechała mama z dziećmi: bliźniaczki jeszcze w wózeczku i starszy syn. A tata

już w akcji, *za kierownicą wózka*, i obok małżonka z synem. Wszyscy, znowu razem, ubogaceni o wielki czyn ofiarny taty. Czy pójdziemy znowu, za rok? Ojcze, twa Chwała wiedzie nas…

[prob.]

Czysty formalizm



Bóg jest niezwykły w Swoim działaniu. Czytając Stary Testament, zwłaszcza księgę Wyjścia i Powtórzonego Prawa możemy zauważyć, że oprócz dziesięciu przykazań danych Mojżeszowi na Górze Synaj, Żydzi kierowali się całą gamą praw i nakazów. Bóg dał je człowiekowi po to, aby go formować, po to, aby stale udoskonalać Swoje stworzenie. Z czasem jednak Żydzi zatracili się w tym wszystkim. Prawa Boże zaczęli traktować jako część tradycji ludowej, zapominając jednocześnie, dlaczego Bóg dał prawo.

Pewna młoda kobieta miała w zwyczaju obcinać końce mięsa przed włożeniem go do brytfanny. Któregoś razu jej mąż spytał ją, dlaczego tak robi. Odpowiedziała, że mama zawsze tak robiła. Poszli więc do matki tej kobiety i zadali jej to samo pytanie. Ona odpowiedziała, że babcia tak zawsze robiła. Udali się wiec do babci i znowu postawili jej to samo pytanie. Starsza kobieta odpowiedziała: ?Obcinałam końce mięsa przed pieczeniem z prostego powodu. Brytfanna, która miałam była za mała, aby mięso zmieściło się w niej w całości?.

Jakże często my postępujemy tak samo. Nie zadajemy sobie pytania: ?dlaczego?? tylko wpadamy w pewną rutynę, która

pozbawia nas świadomego działania. Przychodzimy do kościoła, bo tak zostaliśmy wychowani. Śpiewamy, bo inni śpiewają. Wymawiamy głośno modlitwy, ale nie płyną one z serca. A właśnie w sercu bierze początek nasz udział w życiu z Bogiem. Dlaczego idę do kościoła? Bo tam spotykam Boga. Żywego. Dlaczego śpiewam? Bo to uwielbienie dzieł Bożych. Dlaczego się modlę? Bo z przyjacielem powinienem rozmawiać.

Aby nawiązać żywą relację z Bogiem musimy zrezygnować z formalizmu. Co nie znaczy, że mamy rezygnować z praw i nakazów, które Bóg nam dał. rezygnacja z formalizmu polega na świadomym przestrzeganiu praw i realizacji nakazów Bożych. Nie bójmy się stawiać pytań. Bóg chce nam odpowiedzieć. Ale musimy na to pozwolić.

Chciałbym dzisiaj wyrazić wdzięczność Bogu za to, że posłał mnie do tutejszej parafii. Przez ostatnie trzy lata pracowałem jako wikariusz w parafii Miłosierdzia Bożego w Prudniku. Pochodzę z Ujazdu. Święcenia kapłańskie przyjąłem 26 maja 2012 roku z rąk ks. bpa Andrzeja Czai. Moją małą pasją jest muzyka, niekoniecznie liturgiczna, choć ta zajmuje pierwsze miejsce. Bardzo lubię czytać książki. Modlę się o to, aby Bóg pomógł mi być dobrym duszpasterzem wśród was. Dlatego też bardzo proszę o modlitwę.

Ks. Michał

Panie, przyjmij tę ofiarę…



W tym roku już trzeci raz, w najbliższą sobotę o 4.00 rano, mężczyźni wyruszą pieszo na Górę św. Anny. To ważna, iście *męska decyzja*; podjęcie pokuty za grzechy, wyrzeczenie i świadectwo wiary. Oni wiedzą czego chcą. A modlitwa pielgrzyma podczas tych prawie pięćdziesięciu kilometrów ma głęboki sens. To trzynaście godzin (a może i więcej) całkowicie poświęconych Bogu, ale również samemu sobie, swojej duszy, i rodzinie. To decyzja, która charakteryzuje ludzi o wielkim i ufnym sercu względem Pana Boga. W Starym Testamencie człowiekiem takiej decyzji i słuchania Pana Boga był Abraham. Usłyszał od Boga: *Weź Twego syna, którego miłujesz! i idź do kraju Moria, i tam złóż Go w ofierze na jednym z pagórków, jakie Ci wskażę*. Co musiał odczuwać wtedy mąż Boży, i ojciec, idąc obok swego umiłowanego syna, by złożyć go w ofierze? Ale ta pielgrzymka była potrzebna Abrahamowi, by *przetestować* moc wiary i zaufania Panu Bogu. Abraham dobrze zdał ten życiowy egzamin. Pielgrzymka, to także trudny egzamin z wiary, egzamin autentyczności zawierzenia. Później Mojżesz, który miał zwyczajnie dość tego, iż musiał wielokrotnie chodzić z polecenia Bożego i prosić nieugiętego poganina faraona, aby ten pozwolił opuścić Izraelitom Egipt. I wiemy, iż cnota wytrwałości zaowocowała w końcu zwycięską pielgrzymką przez suche dno Morza Czerwonego. Nikt by się takiego rozwiązania nie spodziewał. A wszystko to dokonywało się w drodze, na pielgrzymim szlaku. No i Matka Najświętsza, Maryja, będąc w stanie błogosławionym, wybrała się w drogę do św. Elżbiety i wówczas wyśpiewała hymn Magnificat: *Wielbij dusza moja Pana*, który do dnia dzisiejszego powtarza Kościół na całej ziemi. Na pielgrzymim szlaku dzieją się zawsze prawdziwe cuda nie tylko w życiu tego, który podjął się tego trudu, ale także w życiu tych, których *niesie ze sobą*, swoich bliskich. Cieszmy się, że to już kolejny raz możemy pójść razem i doświadczyć mocy łaski

Bożej. Będzie znowu nasz hymn: *Jezu, idziemy poprzez świat…* Nie zabraknie też drogi krzyżowej i modlitwy różańcowej, której może przewodzić każdy chętny. Oczywiście dłuższą chwilę spędzimy w miejscu narodzin św. Jacka w Kamieniu Śląskim. Będzie nam dane być znów u Świętego Dominikanina, który słynął z męskich decyzji, bowiem pielgrzymował pieszo przez pół Europy, zakładając klasztory i głosząc prawdę, że Bóg jest miłością. Aż w końcu zostanie ostatnie trudne podejście, na Górę św. Anny. Jednak radość z męskiego poświęcenia i z miłości dla Pana Boga, dla swojej rodziny, parafii, i osobistych intencji, są o niebo większe, aniżeli odciski na prawdziwie umęczonych nogach pielgrzyma.

Ks. Mariusz

O utwierdzaj w wierze, Jezu, dzieci Twe



Podczas tegorocznego pierwszego dnia Odpustu św. Anny, kaznodzieja o. Atanazy, zapytał w kazaniu: Czy przyjmujemy ?rzecz? ? ?coś? w Komunii Świętej, czy też prawdziwe Ciało Pańskie? Oprócz prawidłowych padły i te błędne odpowiedzi: że przyjmujemy jakąś rzecz, kawałek chleba. Otóż już w średniowieczu Św. Tomasz z Akwinu w Hymnie eucharystycznym woła: Mylą się, o Boże, w Tobie wzrok i smak. Kto się im poddaje, temu wiary brak. Ja jedynie wierzyć Twej nauce chcę, że w postaci Chleba utaiłeś się. Niezależnie więc, ile mamy wiosen, potrzebujemy, ciągłej troski o wiarę. A to nic innego

jak dbałość o wiarę w obecność Pana Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Jak temu sprostać? Co robić? Jednemu wystarczą powtarzane słowa modlitwy: Panie Przymnóż mi Wiary. Innemu zaś, bliższe będą wolno wypowiadane słowa: Wierzę w Ciebie, Boże Żywy w Trójcy jedyny Prawdziwy, wierzę w coś objawił Boże, Twe Słowo mylić nie może. Z kolei innemu posłuży w sercu wypowiadana formuła Credo: Wierzę w Jednego Boga, Ojca Wszechmogącego? Ponieważ w naszym życiu jest tak, iż wiele spraw nam powszednieje, a z biegiem lat wkrada się także i rutyna, dlatego trzeba na kolanach wołać na różne sposoby, śpiewem i słowem: Zbliżam się do Ciebie Panie w pokorze i niskości swej. Wielbię Twój majestat, skryty w Hostii tej. Tobie dziś w ofierze serce daję swe. O utwierdzaj w wierze, Jezu, dzieci Twe. Bo wiara jest dla nas darem, ale i zadaniem. Zobaczmy na szkolne dziecko. Wystarczy, iż ono regularnie i prawidłowo nie odrabia zadania domowego. Wówczas dar wiedzy oraz zatroskanie nauczycielki o przekaz wiedzy, pójdzie w życiu dziecka na marne. Podobnie i my, musimy przynajmniej w każdą niedzielę zrobić coś dla swej wiary, by była ona żywą. Obserwując czasy, w których nam przyszło żyć Papież Franciszek podczas jednej audiencji powiedział: Mentalność światowa chce zniżyć człowieka do poziomu potrzeb podstawowych, powodując, że traci on pragnienie tego, co jest prawdziwe, dobre i piękne. A wtedy traci człowiek głód Boga i Jego miłości. To prawda, gdyż dzisiaj, kiedy jesteś głodny, to z taką łatwością przychodzi kupić coś do zjedzenia. Łatwo i szybko jest dzisiaj wyposażyć pokój, gdyż półki w sklepach kuszą wieloma towarami. A nawet już zakupy przywiozą nam z marketu bez wychodzenia z domu. Dlaczego? Po to, aby rozleniwić człowieka. By inni myśleli za nas. Byleby człowiek był tak zaspokojony, by zapomniał o prawdziwym głodzie, głodzie Boga. Mentalność świata pragnie, aby człowiek wyszedł z wprawy duchowych umiejętności. Gdyż w przeciwnym razie człowiek będzie bardziej roztropny i uważny. Szanujmy więc w sobie życiodajny głód Pana Boga. I warto siebie pytać, czy mam w sobie głód Boga. Chrystus przychodzi na Ołtarz, stając się chlebem, chce nas na nowo zaprosić do tego, byśmy się tym chlebem karmili. Przecież

nikt z nas, kto jest zaproszony przez kogoś na przyjęcie, nie wychodzi stamtąd głodny. Tylu ludzi wychodzi natomiast z Eucharystii i nie korzysta z zaproszenia Jezusa, by karmić się Ciałem Pańskim. Stąd Pan Jezus znów prosi i zachęca: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki.

Ks. Mariusz

Wdzięczność



Obyśmy w wierze pomarli ? tego życzył nam Ks. Biskup Andrzej Czaja podczas kazania odpustowego w dniu św. Anny. Niewiele brakowało, a w tym właśnie dniu, przygotowany przez spowiedź odpustową, na sobie mogłem doświadczyć spełnienia się tego życzenia. Widocznie Miłosierny Chrystus Pan chciał, abym tu na ziemi jeszcze pożył, i bym służył Jego Umiłowanemu Kościołowi. Dzisiaj to już wiem, z natchnienia św. Anny, gdy skracał mi się oddech i potęgował ból w piersiach, zdecydowałem się pojechać na badania do szpitala. Okazało się, że to była ta *ostatnia chwila.* I tak zostałem tam na siedem dni. W ciągu tego tygodnia czułem moc modlitwy tak wielu osób: kapłanów, sióstr w Karmelu, i Was Parafian. Wiara i żarliwa modlitwa dosłownie góry przenosi. Bóg zapłać księdzu proboszczowi i Wam za dar modlitwy w mojej intencji. Dzisiaj trochę lepiej rozumiem jak kruche jest nasze życie. Nawet

jeśli mamy jeszcze tysiące spraw i planów, do głowy nam nie przychodzi, że ten nowy dzień może być ostatnim w życiu. Tylko wtedy, gdy Bóg tego zechce o poranku otworzymy nasze powieki, albo nie. Przypominają się tu słowa Pana Jezusa z Ewangelii: *Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny, kiedy Pan wasz przyjdzie (Mt 25,13).* Czy mam więc myśleć o śmierci każdego dnia? Niekoniecznie, ale być przygotowanym na spotkanie z Chrystusem, to już konieczność. A dokonuje się to przez regularną spowiedź świętą, Komunię świętą, modlitwę i troskę by spełniać jak najwięcej dobrych uczynków. Wtedy każdy z nas, w swoim sercu, będzie szczęśliwy i na pewno też, wiary dochowa do śmierci. W dzisiejszym drugim czytaniu św. Paweł daje nam ku temu nadzwyczaj proste wskazówki: *Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważanie – wraz z wszelką złością. Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni. Przebaczajcie sobie nawzajem, tak jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie.* I tak w połowie wakacji, czy to leżąc w ogródku na wygodnym fotelu lub zwyczajnie siedząc w domu, chciejmy dla swojej należytej kondycji duchowej przeczytać ten natchniony tekst jeszcze raz, i zobaczyć czego we mnie jest więcej? Gniewu, znieważania, wrzaskliwości, złośliwości? Czy też potrafię zdobywać się na pokonywanie w sobie tych wad. Najpierw modlitwą, później dobrocią i nieustannym wybaczaniem. Tego chce Chrystus, a uczy nas św. Paweł Apostoł.

Wdzięczny ks. Mariusz.

Odpustowe wspomnienie



W czasie ostatniego Odpustu chyba największe wrażenie zrobiły na mnie matki z dziećmi. Tak, mam na myśli młode mamusie, których było wszędzie pełno; z kolorowymi wózeczkami, klasycznymi, modnymi i trochę starodawnymi. Uśmiechnięte z powodu niemowląt, które mogły przyprowadzić na Odpust, by pochwalić się nimi Panu Bogu i ludziom. Tak jak Święta Anna, która chwali się swoją Córeczką, i jakby z Nią tańczy, szczęśliwa, w naszej starodawnej figurze. Te niezliczone mamusie z wózeczkami na Odpuście były takim współczesnym wyobrażeniem tej tajemnicy, którą każdego roku przeżywamy. To piękny znak, godny podkreślenia, nie tylko z tego powodu, że w tym odpustowym czasie wiele dzieci wyjechało ze swoimi rodzicami gdzieś na odległe wakacje, ale też dlatego, że po prostu tych dzieci wciąż jakoś mało. Dobrze więc, że już tak wcześnie młode mamusie są na Odpuście ze swoimi dziećmi. Oprócz wdzięczności, trzeba im jeszcze życzyć wytrwałości na przyszłość. Ta liczna obecność młodych matek była też swoistą manifestacją radości z nowego życia, szczęścia małżeńskiego i rodzinnego. To obraz domu, który stoi na mocnym fundamencie miłości wzajemnej i wiary w Boga. Biskup Andrzej mówił o domu odwróconym do *góry nogami*. Ciężko w takim domu żyć, po takim domu się poruszać. Niestety takich domów jest coraz więcej. Dlatego dobrze, że w tych dość dziwnych, zdziwaczałych czasach, możemy spotkać się, jak nasi przodkowie, na Odpuście. Praca nad rodziną, nad dobrym wychowaniem, do końca dziejów pozostanie największym zadaniem małżonków i rodziców. Nawet jeśli czasami nie wydaje ona oczekiwanych owoców. Zwłaszcza w tych czasach, które jakby sprzysięgły się w walce przeciwko rodzinie, przeciwko życiu, przeciwko człowiekowi i jego podstawowym prawom. Trzeba dzisiaj prosić o dar rozeznania, by umieć odróżnić diabelski bełkot, którego retoryka podstępna jest w każdym słowie, od głosu ludzi wiarygodnych, mądrych i przewidujących. Trzeba słuchać głosu Kościoła, który jest głosem Pana Jezusa i Boga,

naszego Stworzyciela. Mamusie na Odpuście z wózeczkami pełnymi życia i szczęścia, to prawdziwa nadzieja Kościoła, ale i ludzkości, która pogubiła się w swojej technicznej pysze i jej skutkach, i jakby nie wiadomo dokąd zmierza. Aż nazbyt wyraźnie, na naszych oczach spełniają się prorocze słowa św. Jana Pawła II o *cywilizacji śmierci.* Ona już jest pośród nas. Wierzące mamy na Odpuście, ze swoimi dziećmi w wózkach i wokół siebie, to prosty znak obecności *cywilizacji życia* pośród nas. Niech dobry Bóg, za wstawiennictwem Świętej Anny i Matki Bożej, pomoże nam wytrwać w wierze, w tych czasach, które potrzebują rodzinnego świadectwa wiary Boga Jedynego.

[prob.]

Wiara i prostota Świętej Anny



Święty Jan Paweł II uczył: *Święci Joachim i Anna stanowią dla nas źródło natchnienia w życiu codziennym i rodzinnym.* Dlatego mówił rodzicom: *Przekazujcie sobie z pokolenia na pokolenie razem z ufną modlitwą, całe dziedzictwo życia chrześcijańskiego. Wzorem jest Maryja, Ona zakładając swój dom, w którym miał się narodzić Jezus, korzystała z bogatych doświadczeń swojego rodzinnego domu. Nauczyła się być matką od swej matki Anny.* Spójrzmy więc na rodzinę św. Anny, aby w problemach naszych czasów, móc godnie naśladować naszą Patronkę. Najpierw, jak uczy autor *Księgi o narodzeniu świętej Maryi,* życie św. Anny i Joachima było proste i prawe. To cechy, którymi zawsze odznaczają się wielcy i święci ludzie. Oni wiele nie mówią. Nie chwalą się

swymi sukcesami, a oczy i serce mają otwarte na potrzeby drugiego. Często, gdy usłyszymy, że osoba która nam pomogła, wysłuchała, a zajmuje np. odpowiedzialne stanowisko, to aż niedowierzamy. Dlaczego? Ponieważ dała się poznać jako osoba prosta, bliska, o wielkim sercu. W naszych domach także, często babcie i dziadkowie, którzy przeżyli znaczną część życia, mogą uczyć swoją cichością i prostotą, młodych małżonków i wnuków, że *bez Boga ani do proga*. Niby to oczywiste. A jednak dzisiaj w dobie wielu atrakcji życia, spłycania świętych wartości, nie nazywania grzechem tego, co złe w oczach Bożych, wobec wygody i narzekania na brak czasu, na zmęczenie, istnieje pilna potrzeba powrotu do życia prostego. Do zwyczajnego radowania się tym, co po prostu mamy. Najpierw tym że żyjesz, potem tym, że możesz mieć wiarę w sercu. Dalej tym, iż posiadasz sumienie, które mówi, aby dobro nazywać dobrem, a zło złem. Później okaż Panu Bogu wdzięczność za to, że dał Ci rozum, abyś nie dał się wpędzić w błędne myślenie, że im więcej będziesz miał, że im więcej będziesz biegał po zakupach, w piątek świątek i niedzielę, tym będziesz miał więcej czasu i będziesz zadowolony. Nic bardziej przewrotnego. Potrzeba, by nasze życie było także prawe ? to było oczywistością dla św. Anny. Prawość i wiara, że wszystko zależy tylko od Boga, okazały się najskuteczniejszymi filarami małżeństwa św. Anny i Joachima. Najpierw słuchali Pana Boga. Do tego też, my wierzący musimy ciągle wracać i się nawracać. Dziś najpierw trzeba słuchać Pana Boga. Czyli jasno i świadomie deklarować się za tym, czego naucza Jezus Chrystus w swoim umiłowanym Kościele. Tyle razy przypominał Papież Jan Paweł II, Benedykt XVI oraz Ojciec Święty Franciszek, aby nie dać się zwieść, że ktoś prócz Boga, ma prawo mówić nam i rozstrzygać indywidualnie, kto i kiedy jest człowiekiem. Dlatego, kiedy tyle mówi się o bezdzietności, (choć jak widać, to problem stary jak świat, skoro nie ominął i św. Anny, ale Ona wiedziała kto jest Bogiem Wszechmogącym), kiedy uderza się w rodzinę, dzieci i małżeństwo Konferencja Episkopatu Polski wydała nam jednoznaczne oświadczenie: *Osoby wierzące w Chrystusa nie mogą, pod żadnym pozorem ? popierać godzącej w*

życie ludzkie ustawy o in vitro, jeżeli chcą pozostać w pełnej wspólnocie wiary. Zwracamy na to raz jeszcze uwagę, aby nikt nie zasłaniał się niewiedzą czy niezrozumieniem, co do konsekwencji podejmowanych decyzji, które zaprzeczają godności i wartości życia ludzkiego.

Ks. Mariusz

Światło Ducha Świętego i kwiaty żywej miłości



W nowej kaplicy Św. Józefa, oprócz dzwonka, który często rozbrzmiewa ku czci Dziewiczego Ojca Pana Jezusa, ale także ku chwale wielu Tatusiów, zawsze pali się świeca. Podobnie w kapliczce poświęconej Matce Najświętszej. Również tu zawsze pali się żywe światło świecy. Ktoś, kto codziennie wraca z Opola, z pracy, do domu w Pokoju, powiedział: *Proszę księdza, to światełko w kapliczce Matki Bożej nie tylko uświadamia mi, ile jeszcze kilometrów mi zostało, ale także ożywia moje serce, by czujnie i bezpiecznie dotrzeć po pracy do domu.* Bo światło rozświetla ciemności, ale jest również znakiem Bożej obecności. Dlatego robimy wszystko, by to żywe światło zarówno u Św. Józefa, jak i u Matki Bożej, się paliło, dzień i noc. Na razie nam się to udaje. Podobnie kwiaty. Kwiaty to znak życia, czci, znak prawdziwej miłości. Pamiętamy, po wniebowzięciu Matki Najświętszej, w miejscu gdzie spoczywała, apostołowie zastali pachnące, świeże kwiaty. Znak życia, znak uwielbienia, znak

wiary żywej. Dlatego zarówno w kaplicy Św. Józefa, także u Matki Najświętszej, są żywe, piękne kwiaty. Ukłony dla Państwa Gąska, którzy troszczą się o kwiaty u Matki Bożej, i nie tylko. Wdzięczność tym, którzy dbają, by Św. Józef był ukwiecony. A jakże, należy Mu się! Chciałbym jednak, by troska zarówno o świece i kwiaty, była wspólną sprawą wszystkich czcicieli, zarówno Matki Najświętszej, jak i Św. Józefa. Dotąd, już przez wiele miesięcy, staram się o to osobiście. Chciałbym jednak, by wreszcie wyszli z cienia także inni czciciele Najświętszego Małżeństwa z Nazaretu, Maryi i Józefa, i przyłączyli się do tej troski o kwiaty i o świece. Nawet sobie nie wyobrażacie, ile na ty zyskacie łask i darów. Zwracam się więc do tych wszystkich, którzy pragną Bożego Światła dla siebie i innych, i żywych kwiatów wdzięczności, by przyłączyli się do tego dzieła. To ważne, by mieć swój własny udział w tym fajnym dziele i przyłączyć się całym sercem i duszą. Postanawiam więc, że skarbonka przy głównym wejściu, zaraz po lewej stronie, będzie służyć tym celom. Jeśli pragniesz więcej światła Bożego, dla siebie, dla swoich bliskich, dla świata, jeśli masz jakiś powód, by wręczyć kwiaty wdzięczności Maryi albo Św. Józefowi, to nie wahaj się długo, nie kombinuj, tylko dołącz się do tej sprawy, która jest jasna i oczywista, płynąca z serca. Są różne sposoby uczczenia i wdzięczności względem Pana Boga i Jego Świętych. Oto bardzo prosty sposób. Już teraz dziękuję za każdą, z serca złożoną ofiarę. Pobożność, żywa wiara, wyraża się w najprostszych gestach. Jest tyle powodów i sposobów, przez które możemy wyrazić naszą wdzięczność i uwielbienie dla Pana Boga, od którego wszystko pochodzi, i dla Jego Świętych, którzy za nami codziennie orędują.

[prob.]